

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: owa pomniejsza z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Piątek, 28 maja 1886.

**KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.**

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 27 maja.**

(Przemowa burmistrza Moskwy i metropolity Joanicjusza do cara rosyjskiego. — Sprawa banicy księcia orleńskiego. — Wynik wyborów w wschodniej Rumelii. — Demobilizacja armii greckiej. — Zbrojne powstanie robotników w prowincji włoskiej Bari.)

Trafnym było wyjaśnienie nasze rozkazu carskiego do floty czarnomorskiej. W przeglądzie „Kuryera“ z dnia 21 maja (numer 116) napisaliśmy, że dzisiejszy samodzielnia Rosji inauguruje politykę Piotra Wielkiego, Katarzyny i swego dziada cara Mikołaja, zwraca swe oczy ku Carogrodowi i chce tam zatknąć krzyż chrześcijański na kościele św. Zofii. Tak samo zrozumiał rozkaz ten dzienny cara burmistrz Moskwy i w przemowie swęj na Kremlu, podając carowi sól i chleb, wyraził życzenie, ażeby krzyż chrześcijański zabłysnął na kościele św. Zofii. (Zobacz w „Kuryerze“ telegram z Moskwy z dnia wczorajszego). Carowi spodobała się ta dumna i pełna samowiedzy o potęgę Rosyi mowa burmistrza, car nie położył hamulca tym górnolotnym marzeniom a tém samém stwierdził, że indetyfikuje się z tą polityką, zmierzającą do zaboru Carogrodu. Nie należy przy tém zapominać, że w Rosyi dzieje się wszystko wedle ukazu i że głowa miasta mogła tylko taką wygłosić mowę, jaką jej nakazano. I przedstawiciel duchowienstwa, metropolita moskiewski Joanicjusz z temi samemi, co burmistrz, odezwał się zyczeniami, przyjmując w soborze w Niebowstąpienia Pańskiego parę carską. Metropolita tak mówił: „W ojcowiejskiej trosce o pomyślność i szczęście opieki Twęj powierzono ludu udał się, Najmilsiejszy carze, z północy do ostatnich krańców południa Twego państwa; nie dla rozrywki i przyjemności podjął się tak daleką podróż; wiedziała o tém Moskwa, która zawsze śledziła w sercu i umyśle twe kroki podejmowane dla błogostawienstwa Rosyi a dzisiaj ma to szczęście, że widzi faktycznie urzeczywistnioném jedno z tych zyczeń, do których Ty carze i cały wdychał lud rosyjski. Flotę czarnomorską, tę największą chlubę i sławę Rosyi, powołał do dawnego życia. Ach, jakież to zapal ogarnia serca dawnych świadków i uczestników w sławie wojennej owej floty, jakąż niewypowiedzianą radość przejmują serca Twych, o carze, poddanych, a głównie serca ludności Moskwy!“

Rozkaz dzienny cara do floty czarnomorskiej pominięto w Berlinie milczeniem; dziś po odezwaniu się burmistrza Moskwy i metropolity Joanicjusza będzie inspirowana prasa niemiecka wypowiedzieć musiała o nim swe zdanie. Niemcy, prowadzące dziś na wielką skalę politykę kolonialną, nie mogą obojętnie patrzeć na to, jak carska Rosya posuwać będzie swe etapy ku Carogrodowi. Niemcy nigdy na to zezwolić nie mogą, ażeby Rosya usadowiwszy się nad Bosforem, przecinała komunikację pomiędzy Europą i Azją i brała w swe ręce monopol całego handlu lewantyjskiego. Tego pogranicza dwóch światów, tego punktu centralnego handlu europejsko-azyatyckiego strzegły kiedyś pilnie W. Brytania i Francya. Dwaj zachodni sprzymierzeńcy zniweczyli w kampanii krymskiej plany wykonawców testamentu Piotra Wielkiego. Ta straż nad Bosforem przypada dziś także Niemcom, jako państwu, widzącemu w rozwoju swego handlu swą przyszłość i potęgę. To też nie dziwnego, że Niemcy już w roku zeszłym pomyslały o aliansie z Anglią, tym wielkim potentatem na morzu, mającym również swe interesa na morzu Czarném; nie dziwnego, że Niemcy szły w sprawach półwyspu bałkańskiego ręką w rękę z tym nowym a tak naturalnym sprzymierzeńcem, że tak pilnie czuwają nad tém, ażeby Bułgarya, ta jedna z etap wiodących do Carogrodu, nie wpadła w ręce Rosyi. Rwa się zatem węzły tradycyjne, jakie kiedyś łączyły Rosyą z Niemcami; niepowstrzymany bieg wypadków nowe wskazuje kierunki i nowe aliansy. Rosya mając naprzeciw sobie dwa potężne państwa, jak Niemcy i Anglia, szuka już dzisiaj sprzymierzeńców. Wczoraj podaliśmy rady, jakich udzielają Rosyi „Nowoje Wremia“ na przypadek starcia Francyi z Niemcami. Panslawistyczny dziennik odśladnia widoki przymierza francuzko-rosyjskiego, ażeby nastraszyć Niemcy i wymóżyć na nich wielkie ustępstwa: rzucenie na pastwę Rosyi Bułgaryi, Carogrodu i całego handlu wschodniego. Zechcą Niemcy poczynić te koncesye,

czy zdoła minister Giers przekonać o ich konieczności księcia Bismarcka w Friedrichsruh, dokąd się udaje w przejeździe do Franzensbadu? Europa stawia na rozdrożu nowych kierunków i zawiązujących się nowych aliansów.

Sprawa wydalenia hr. Paryża, którą powiązaliśmy wczoraj z nowymi prądami politycznymi, bierze obrót nie przypadający wcale do smaku prasie niemieckiej. „Journal de Debats“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że p. Freycinet przyszedł do tego przekonania, że banicy książy nie byłaby korzystną dla Francyi. Przekonanie to wyrobiły w prezesie gabinetu różnice zapatrywań, jakie pojawiły się w gabinecie. „Nord. Allg. Ztg.“ komentując tę wiadomość dziennika francuzkiego, czy w kolegium pojezuickim; — ale niepodobna nam przemilczeć tego ze wszech miar ciekawego współzawodnictwa.

W Berlinie chcieliby zapewne mieć komisya przy boku i kierować nią tak, jak w zgledy i interesa polityczne tego wymagają. Tam też chcieliby, aby prezesem tej komisji był minister rolnictwa, dr. Lucius.

Ci, którzy tu w Poznaniu od dawna dmuchali i dmuchają na ogień antypolski i którzy zapewne przy tym ogieniaszku i swoje pieczęć opieczy pragnęli, nie są bynajmniej zadowolony z takiego obrotu rzeczy i poruszają wszystkie sprężyny, aby ta komisya miała swą siedzibę w Poznaniu. Powody i zgledy są jasne, jak na dłoni. W dykasteryi, mającej liczyć 100—200 głów, znalazłoby się wiele miejsc dla tych, którzy ich pożąda.

Zaczęła się tedy podziemna agitacja. Najprzód wysłano ów artykuł do „Norddeutsche Allg. Ztg.“, który w rubryce „nadesłano“ znalazł pomieszczenie, a w którym tę armią 200 urzędników przedstawiono jako dzielny zastęp, mający stawić czoło agitatorom polskim. Dla osiągnięcia celu nie szczędzono Polaków i przedstawiono ich w świetle jak najjaśniejszym.

Dziś „Posener Ztg.“ w artykule wstępnym przemawia również za Poznaniem, jako siedzibą komisji, i zakławszy się na wszystkie obowiązki, że materyalne zgledy przez nią nie mówią, usilnie dowiódł, że cel kolonizacji tylko wtedy będzie osiągnięty, gdy cała komisya osiadzie w Poznaniu.

Biedna „Posener Zeitung“ w zapale zapomina o tém, że dwieście urzędników pod komendą dobrych wodzów mogły łatwo szale zwycięstwa postępowego obozu przy wyborach sejmowych przechylić na stronę konserwatyistów, którzy 20 nowozdobytymi głosami zapędzą w kózki róg stronnictwo wolnomysłne w Poznaniu.

Do czegoż się nie robi, aby tylko dogodzić plemienniej nienawiści i schlebającym serca widokom?

## Komisya bezpośrednia.

**Berlin czy Poznań?**

Oto pytanie, które od pewnego czasu w biurach ministeryalnych i kanclerskich kotłowało z cicha, a dziś już wybuchło silnym prądem kipiącego waru na tapet publicznej dyskusji.

Nie myślimy bynajmniej zajmować w tej kwestyi stanowiska sędziów, boć dla właściciela kompleksu domów, które mu w części lub zupełnie odkupił postanowiono — obojętną jest rzeczą, czy nad przeprowadzeniem tego nienukionego wykupu obradować będą na Jerzycach, czy w kolegium pojezuickim; — ale niepodobna nam przemilczeć tego ze wszech miar ciekawego współzawodnictwa.

W Berlinie chcieliby zapewne mieć komisya przy boku i kierować nią tak, jak w zgledy i interesa polityczne tego wymagają. Tam też chcieliby, aby prezesem tej komisji był minister rolnictwa, dr. Lucius.

Ci, którzy tu w Poznaniu od dawna dmuchali i dmuchają na ogień antypolski i którzy zapewne przy tym ogieniaszku i swoje pieczęć opieczy pragnęli, nie są bynajmniej zadowolony z takiego obrotu rzeczy i poruszają wszystkie sprężyny, aby ta komisya miała swą siedzibę w Poznaniu. Powody i zgledy są jasne, jak na dłoni. W dykasteryi, mającej liczyć 100—200 głów, znalazłoby się wiele miejsc dla tych, którzy ich pożąda.

Zaczęła się tedy podziemna agitacja. Najprzód wysłano ów artykuł do „Norddeutsche Allg. Ztg.“, który w rubryce „nadesłano“ znalazł pomieszczenie, a w którym tę armią 200 urzędników przedstawiono jako dzielny zastęp, mający stawić czoło agitatorom polskim. Dla osiągnięcia celu nie szczędzono Polaków i przedstawiono ich w świetle jak najjaśniejszym.

Dziś „Posener Ztg.“ w artykule wstępnym przemawia również za Poznaniem, jako siedzibą komisji, i zakławszy się na wszystkie obowiązki, że materyalne zgledy przez nią nie mówią, usilnie dowiódł, że cel kolonizacji tylko wtedy będzie osiągnięty, gdy cała komisya osiadzie w Poznaniu.

Biedna „Posener Zeitung“ w zapale zapomina o tém, że dwieście urzędników pod komendą dobrych wodzów mogły łatwo szale zwycięstwa postępowego obozu przy wyborach sejmowych przechylić na stronę konserwatyistów, którzy 20 nowozdobytymi głosami zapędzą w kózki róg stronnictwo wolnomysłne w Poznaniu.

Do czegoż się nie robi, aby tylko dogodzić plemienniej nienawiści i schlebającym serca widokom?

## Obecna sytuacja kościelno-polityczna.

Ogłoszona w „Reichs- i Staatsanzeigerze“, a przez nas powtórzona ustawa kościelno-polityczna obejmuje następujące punkta:

- 1) Egzamin kulturowy zniesiony.
- 2) Klerycy z archidiecezyi *kołoińskiej*, z diecezji *monasterskiej*, *uroclawskiej*, *warmińskiej*, *osnabruckiej* i *limburskiej* muszą odbywać studia teologiczne po wszechnicach i akademiach rządowych.
- 3) O otwarciu teologicznych seminariów w Poznaniu i Chemnie zadczyduje Król Jegomość osobnym rozporządzeniem.
- 4) Seminaria teologiczne w Fuldziej, Hildesheimie, Paderbornie i Trewirze zostaną otwarte, gdy je minister wyznań ogłosi jako odpowiednie do zastąpienia studiów uniwersyteckich.
- 5) Ta urzędowa publikacja zależy od wypełnienia następujących warunków:
  - a) plan nauk odpowiadać musi planowi nauk teologicznych po wszechnicach państwowych,
  - b) profesorami i regensami mogą tylko być poddani niemieccy, mający kwalifikacją do docentury na wszechnicach państwowych w tym przedmiocie, który wykładają mają w seminariach,
  - c) nazwiska tych profesorów i kierowników, statuty i porządek domowy muszą być przedłożone p. ministrowi wyznań.
- 5) Biskupi mają prawo zakładać i utrzymywać konwikty, czyli internaty przy gimnazjach, przy wszechnicach i przy seminariach teologicznych, uznanych przez rząd za odpowiednie do zastąpienia studium uniwersyteckiego.
- 6) Mają również prawo do otworzenia

i utrzymywania praktycznych seminariów duchownych, jeśli ministrowi wyznań prześlą porządek domowy — i tak samo, jak przy konwiktach, zakomunikują nazwiska kierowników i profesorów, którzy muszą być poddanymi niemieckimi.

7) Biskupi mogą samodzielnie wykonywać prawa karności kościelnej, a § 2 ustawy z dnia 12 maja 1873, która znaczenie tę samodzielność kępuje, został zmieniony. Tylko wtedy, gdy ze złożeniem z urzędu duchownego połączona jest zupełna utrata, albo zmniejszenie dochodu urzędowego, zastosowany być ma § 2 rzeczonej ustawy.

Co się tyczy zakładów karnych, o których traktuje też ustawa w dalszym ciągu, to przepisy z roku 1873 ograniczone są tylko na to, że:

a) ministra wyznań należy zawiadomić, kto jest kierownikiem domu demerytów, jakie są statuty i przepisy domowe,

b) z końcem każdego roku należy przesłać temuż ministrowi spis demerytów, oraz czas ich pobytu w zakładzie,

c) jeżeli zaś który z demerytów skazany jest na pobyt dłuższy, niż na dwa tygodnie, to równocześnie z zawiadomieniem interesenta o wyroku na zapadłym należy także zawiadomić naczelnego prezesa.

8) Apelacya do państwa przeciw wyrokiem władzy świeckiej (II rozdział ustawy z dnia 12 maja) ustaje.

9) Za odmówienie rozgrzeszenia, lub innych łask kościelnych nie wolno księdza pociągać do odpowiedzialności.

10) Zakony, lub kongregacye, równające się zakonom, mogą jako poboczne zajęcia objąć kierownictwo różnych zakładów i szkół.

11) Proboszczowie i rządcy kościołów są urodzonymi przewodniczącymi w dozorach kościelnych, — **wyjątkiem dzielnic polskich.**

12) Za odprawianie cichych mszy św. i udzielanie ostatnich sakramentów św. — księża karani być nie mogą.

Oto jest treść ustawy, która głównie dotyczy kształcenia duchownych, przepisów o karności kościelnej i kilku pomniejszych szczegółów (8, 9, 10, 11).

Pominięta jest zupełnie sprawa ustanowienia księży na posadach i urzędach duchownych, określona dotychczas w trzecim rozdziale ustawy z dnia 11 maja.

Sprawa notyfikacji i sprawa rządowego veto, stanowiąca treść tego III rozdziału, jest obecnie przedmiotem rokowań między Rzymem a Berlinem. Rokowania te mają doprowadzić do pewnego „modus vivendi“ pomiędzy tém, czego żąda ustawa z dnia 11 maja 1873, a tém, co daje Kościół w nocy Kardynała Jacobiniego.

Przed kilku dniami zaniepokoiła się prasa katolicka wiadomością podaną przez akwizgrańskie „Echo“, jakoby naczelnym prezes prowincji hanowerskiej starał się o spis osieroconych obecnie parafii katolickich (w diecezji hildesheimskiej) i o podanie terminu osierocenia.

Nadto „Hannow. Cour.“ doniósł, że landratom i magistratom miast nadesłano rozporządzenie, zobowiązujące do przesyłania wiadomości o każdym wakansie i o każdej zmianie osób w katolickim urzędzie proboszczowskim, i to natychmiast po zajściu wakansu, lub zmiany. Landraci i magistraty mają zarazem donieść, czy osierocona parafia jest urzędem proboszczowskim w myśl § 18 ustawy z dnia 11 maja 1873 i czy przyłączony jest do niej *annus gratiae*, czy nie.

Obie te wiadomości dla tego zwróciły na siebie uwagę, że § 18 ustawy z dnia 11 maja 1873 opiewa, iż naczelnym prezes może Biskupa karami aż do 3000 mr. i więzieniem zmusić do obsadzenia takiej posady w przeciągu roku — i że ten paragraf 18 właśnie był przyczyną złożenia z urzędu tyłu Biskupów w państwie pruskim.

W najnowszym numerze „Germanii“ znajdujemy deklaracya jeneralnego wikaryatu hildesheimskiego następującej treści:

- 1) życzenie pana naczelnego prezesa prowincji hanowerskiej, aby mógł otrzymać spis osieroconych katolickich parafii hildesheimskiej diecezji — nie zostało w obec Biskupa, ani w obec władzy biskupiej, ani na piśmie, ani ustnie wyrażone.

2) Również nie wiemy tutaj nic, jakoby rząd miał zamiar przygotowania się do wykonania systemu notyfikacji w myśl ustaw majowych. Uchwalone przez Biskupa hildesheimskiego obsadzenie osieroconych parafii nie doznało dotychczas ze strony naczelnego prezesa żadnej przeszkody.

Wykonanie § 18 ustawy z dnia 11 maja 1873 roku, którego to paragrafu Kościół nigdy nie uznawał, naraziłoby cały t. z. „pokój“ na nieobliczone trudności i doprowadziłoby do nienukionego zatargu.

## Hejże na Spółki zarobkowe!

W Kamienicy (Chemnitz) w Saksonii upadła Spółka pożyczkowa, której członek dyrekcji umarł 16 b. m. Znaczne straty poniosła ta Spółka, bo na interesie z pewną fabryką straciła 200,000 m., a na pewnym młynarzu straciła 50,000 do 100,000 m. Z tego powodu triumfują nieżyczliwa Spółkom prasa, chcą wykażać, że ekonomiczne zasady Schulzego z Delitzsch są fałszywe i szkodliwe.

Jeżeli pewne stronnictwo nie może patrzeć na Spółki, jako rządzące się samodzielnie, bez niczyjej opieki, to jeszcze żąd nie powinno ono sobie windykować prawa do zozydzenia tych instytucji rycałtowo w razie upadku tej lub owej Spółki. Najmniej zaś godzi się przypisywać w takim razie winę teoryom twórcy Spółek niemieckich. Schulze aż do śmierci przestrzegał Spółki przed hazardownymi przedsięwzięciami i przed wdawaniem się w interesa z wielkimi fabrykantami lub „panami finansowymi“, a Spółki, które usłuchały tej rady, żyją szczęśliwie, świadcząc dobrodziejstwo tym, dla których je Schulze przeznaczył — stanowi średniemu, przemysłowi mniejszemu, mniejszym rolnikom i t. p. W ślady za twórcą Spółek idą dzisiejsi kierownicy ich, a jeżeli tych przestrog ta lub owa Spółka nie słucha, w tém już nie ich, ale członków wina, gdyż oni powinni kontrolować zarządy i rady nadzorcze i hamować lekkomyślne gospodarstwo i rozpożyczanie pieniędzy ludziom, nie dającym rekomyi. Niechaj członkowie przestrzegają, aby statutami określono maksymową wysokość pożyczki i aby zarządy tej stopy nie przestępowały, a wtedy nie narażą się na straty.

Schulze z Delitzsch uznał także, że dzisiejsza ustawa o Spółkach niedomaga. Od dziesięciu lat, a nawet od dawniejszego czasu dopominał się w parlamencie reformy tej ustawy. Stawiał swe wnioski prawie z roku w rok, a któż mu tu robił trudności? Oto ci sami, którzy z lada sposobności korzystając, podkopują zaufanie do Spółek. „Kreuz-Ztg.“ napadająca dzisiejsze Spółki ex re upadku Spółki w Kamienicy i zarzucają także Spółkom „fałszywy i szkodliwy pod względem ekonomicznym kierunek“, niechaj się obejrzała wokoło siebie, a bardzo blisko znajdzie tych, którzy utrudniają reformę ustawy Spółek zarobkowych.

## Sprawy sejmowe.

**Z sejmku pruskiego.**

**Berlin, 26 maja.**

Posiedzenie 83. Początek o godzinie 11¼. Z petycji stawionych na porządku obrad wywołała żywsze rozprawy petycya cechów stolarskich w Kolonii i Berlinie, żądająca nowego uregulowania zajęcia więźniów w ten sposób, aby większą ich częśći używano do robót różnych i leśnych, a przestępcy przeznaczeni do prac procederowych mają tylko być zatrudnieni wyrabianiem półfabrykatów, zaopatrywaniem potrzeb zakładów karnych i sporządzeniem przyborów wojskowych.

Referent dr. Reinhold poleca wniosek komisyjny, żądający, aby organizacya pracy po więzieniach nie przynosiła uszczerbku wolnemu procederowi i aby przy wynajmowaniu pracy więźniów uwzględniono nadewszystko cechy.

W rozprawach wzięli udział pp. Bachem, Schreiner, Zelle, Bellow (Saleske) i Pless.

Wniosek komisji przyjęto z małą zmianą redakcyi, zaproponowaną przez p. Bachema.

Inne petycye mniej zajęły czasu, tak iż posiedzenie skończyło się o godz. 3¼.

Następne posiedzenie jutro (pociąganie ocerów do podatku komunalnego, projekt

## Korespondencje Kurjera Pozn.

Berlin, 26 maja.

(Z po za kulisy.)

Jeśli przeciwnik wygada się z tem, co się w szkole dzieje, można ztąd łatwo wnosić, jakie jego zamysły na przyszłość. Tak postępuje dzisiejsza „Nordd.“ powtarzając artykuł dziennika „Schwab. Merk.“ który broni trojakić tezy: 1) odrzucenie ustawy kościelnej przez naradę było koniecznym i pod względem taktycznym korzystnym; 2) narodowa większość nie potrzebuje się rozbić o szkopuł tej opozycji, i 3) na centrum ks. Bismarck tymczasowo polegać nie może.

„Nordd.“ która tym narodowo-liberalnym eksploatorem w swych lamach naczelne wyznacza miejsce, udziela im tem samem półurzędowej sankcji; dla tego też powyższe tezy zasługują na jak największą uwagę. Najważniejszą i przyszłe zamysły półurzędowców najwybitniej znamienną jest pierwsza teza i jej uzasadnienie. Nasamprzód stwierdza powyższy artykuł, że wota umienne skonfederowanych frakcji pośrednich przy polityczno-kościelnem głosowaniu nie wywołały w kanclerzu „niechęci i niezadowolenia.“ Wszakże ks. Bismarck oświadczył sam, iżby nie inaczej głosował, gdyby był posłem narodowo-liberalnym. Uderza jednak twierdzenie narodowo-liberalnych przeciwników Rzymu, że przypisują sobie zasługę, jakoby ich negatywy „ułatwiły kanclerzowi załatwienie sporu.“ Każdy ciekawy wie, jakim sposobem to się stać mogło. Narodowo-liberalna recepta, odnosząca się do zachowania potrzebnej w rokowaniach z Rzymem taktyki, jest taka: „W takim razie może i powinien kanclerz zwrócić uwagę Rzymu na to, że rewizja ustawodawstwa majowego, przybieciana Papieżowi in blanco, w ten sposób odbyć się powinna, ażeby pozyskała aprobatę 108 kulturników; gdyż w przeciwnym razie przyszedłby pokój do skutku wbrew woli znacznej mniejszości, co by wpłynęło na jego trwałość i doniosłość.“

Narodowo-liberalny, przez organ urzędowy sankcjonowany plan kampanii jest przeto następujący: Prusy zgodziły się tylko ogólnikowo na dalszą rewizję; rewizja ta powinna wypaść skromnie, tak skromnie, ażeby ją mogli podpisać tacy panowie, jak Gneist, Eynern, Zedlitz i Rickert. Rzym się taką rewizją nie zadowolony. Wtedy wstąpi książę Bismarck na drogę nacisku, która dla niego 108 kulturników pozostawia otwartą, gdy głosowali przeciw noweli kościelnej. Wtedy będzie jego obowiązkiem oświadczyć w Rzymie: „Zmierzcie wasze kościelno-polityczne żądania, gdyż 108 głosów padnie przeciw wam, a w takim razie trudno liczyć na długotrwały pokój.“ Rząd przeto chciałby za pomocą tych 108 oponentów obniżyć znacznie warunki pokoju. Ale czy rzeczywiście antagonizacji Rzymu spodziewają się takimi manewrami, z których się przedwcześnie spowiadają, zmusić Rzym do wyparcia się odwiecznych zasad? Jakaż to nowa teoria, która trwałość pokoju czyni zależną od jedynego przyjęcia przedłożonych warunków? Ież to praw przechodzi wbrew woli silnej numerycznej opozycji; dla czego więc ta jedynomyślność jest konieczną tylko w sprawie kościelnej? Czyż taryfa celna przeszła w roku 1878 jedynomyślnością głosów? A jednak jest prawomocną od lat ósmiu. Gdyby manesztryści przyszedli do steru, toby ją niezawodnie zwalili; ale tymczasem mogą na to zacczekać. Jeśli prawo jakie przeszło, toć przy tem bynajmniej o to nie chodzi, ilu za niem głosowało, lecz czy jego trwanie opiera się na sile. Pokój i całkowita rewizja, jeżeli przyjdzie do skutku, trwać będą dopóty, dopóki katolicy mają się i władzę zapewnienia mu dalszego istnienia. W chwili, gdzie

kulturnicy i rząd adoptujący zasady Falkowskie wypowie katolikom nową wojnę, wtedy walka się ponowi. Narodowcy przecie polecieli się już jako wojsko posiłkowe w nową walce kulturnej i staną wśród odgłosu trąb i bębnow w szuku bojowym, skoro tego będzie potrzeba.

Cóż ztąd wynika? Oto po pierwsze, że Rzym nie uleknę się ani 108 kulturników, ani pogórki krótkotrwałości miru kościelnego i nie zawrze zgniełego „emertarnego“ pokoju. Po drugie wypływa ztąd potrzeba silnej i jednolitej frakcji katolickiej, jako stróża i obrońcy pokoju, chociażby przyszła do skutku taka rewizja, jakiej Rzym pragnie. Zwolnienicy partii pośredniej, zdradzając swe zamysły, przyczyniają się mimowolnie do tego, aby katolicy byli czujni i ostrożni, a tem samem stwierdzają starą prawdę, że najwięcej nauczyć się można od nieprzyjaciela.

Druga teza, stwierdzająca dalsze istnienie partii pośredniej, odnosi się do sejmku, gdzie konserwatyści i narodowcy zaraz po głosowaniu kościelno-politycznym podali sobie braterską dłoń przy sposobności wniosków antypolskich. Ks. Bismarckowi jest tam większość podwójna bardzo na rękę. Gdyby ją miał i w parlamencie, zachodzi pytanie, czyby było przyszło do przedłożenia pierwszego projektu pokojowego.

Trzecia teza jasno wykazuje, że półurzędowcy spodziewają się po ustawie kościelnej wytworzenia takiej podwójnej większości i w parlamencie. Tuszą oni sobie, że „prądy narodowo-zachowawcze w katolickiej szlachcie“ wygórą po nad prądami radykalnymi w ludzie. Liczą przeto rządowcy na to, że szlachta w parlamencie zaciągnie się pod sztandary partii pośredniej; ale lud katolicki pomniejsza im szczy i omyli ich rachuby. Wybory pokażą, że Windthorst miał słuszną, gdy mówił, że centrum jest i pozostanie jednolitem.

W takim razie tylko można liczyć na gruntowną rewizję ustawodawstwa majowego i trwały pokój.

### ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Z Wiednia piszą do „Czasu“:

Za metodyjskim obchodem, gdyby on był tak wypadł, jak sobie rojono, miała nastąpić druga demonstracja już w samej Austrii, także w pierwszej połowie 1885 r. Dr. Ziny i Adolf Dobrzański mieli wspólnie z innymi towarzyszami swoimi tak rzecz skrycie ukartować, aby na dane hasło w jednej chwili we wszystkich prowincjach austriackich ze słowiańską ludnością liczne grono osób demonstracyjnie przeszło na prawosławie. Nie zapomniano nawet o Tryście, chociaż trudno tam było znaleźć materiał do demonstracji podobnej. Na Czechów najwięcej liczone, a szczególnie na licznych robotników czeskiej narodowości, którzy w Wiedniu są zatrudnieni. Tak wyglądał plan przygotowany tutaj, w tym poezym Wiedniu, w którym każda kombinacja awanturczy, czy rusoczy prusofilska znajduje zawsze jaki taki przytulek i punkt oparcia. Plan powyższy istniał przed rokiem i był na serwo traktowany. Wszystkie ogniska propagandy prawosławno-rusofilskiej za kordonem wiedzy o nim i czekały na mise en scene. Przerachowano się podwójnie, najpierw na urojenie pochopności Słowian austriackich do przejścia na prawosławie, które wstrętne jest nawet tam, gdzie w głębi żywione są pewne sympatyje dla Rosji, a powtórę na czujność rządu austriackiego, o którym przypuszczano, że już zapomniał o całym epizodzie z Olgą Hrabarową, o p. Adolfe Dobrzańskim i jego towarzyszach. Z całego tego planu ziszcilo się tyle, co dziś podnosi „Dziennik Warszawski“ (to jest przejście na prawosławie dra Zivnego i Skrejszowskiego). Ridiculus mus!

### NIEMCY.

\* Berlin, 26 maja. „Times“ pisze, że cesarz Wilhelm, aby dać wyraz swęj radości z powodu przyjsia na świat następcy tronu hiszpańskiego, kazał oświadczyć w Madrycie przez posła niemieckiego hr. Solms, iż jest jego życzeniem, aby osoby skazane za szanbienie niemieckiej

chorągwi zostały utaskawione. Oświadczenie to wywołało w Madrycie wielkie zadowolenie i pozyskało szczerą pochwałę prasy hiszpańskiej.

Najświeższe rozporządzenie cesarskie reguluje ostatecznie kwestyę małżeństw oficerów. Na mocy tego rozporządzenia potrzeba subalternom wnoszącym o konsens na zawarcie małżeństwa udowodnić, że dochód z posagu otrzymanego z żoną nie będzie jak dotychczas wynosił 1800, lecz 2500 marek rocznie, a kapitanowie drugiej klasy winni wykazać dochód roczny posagu w wysokości 1500 marek, zamiast dotychczasowego 600 marek. Pensya rotmistrzów i kapitanów 2 klasy wynosi obecnie 2160 do 2520 m., z serwisem i dodatkiem na mieszkanie 3000 do 4000 marek. Pensya poruczników wynosi 900 do 1080 m.; dodatek na mieszkania i serwisy 540 do 850 m.

Wiadomości o odwołaniu oficerów niemieckich, przebywających chwilowo we Francji, i o nakazie, aby się udali do Szwajcaryi, prostuje „Kr. Ztg.“ w ten sposób, że w kołach mających styczność z ministerstwem wojny w Berlinie, nie o tem nie slychać, lecz że jest rzeczą naturalną, iż przy urlopach udzielanych oficerom na podróż do Francji zachowywaną będzie wszelka ostrożność, jaką nakazuje wzgląd na świeżo wydane prawa przeciw szpiegom.

Oredzie króla bawarskiego odracza obie Izby sejmowe aż do dalszego rozporządzenia.

Król wartyemberski przybył dzisiaj do Stuttgartu. Cera twarzy jego jest zdrowa.

Kandydaci na stolicę Fryburską. Piszą do „Frkf. Ztg.“ Na przedłożonej rządowi przez kapitułę liście kandydatów do arcybiskupstwa fryburskiego wymienieni są następujący duchowni: ks. Biskup limburski Roos, ks. Biskup fuldajski Kopp, ks. Biskup eichstaedzki Leonrod, ks. kanonik Komp z Fuldy, ks. kan. dr. Hafner z Moguncyi, ks. kan. Rudolph z Fryburga, ks. kanonik Knecht z Fryburga i ks. regens Schmidt. Najwięcej widoków ma podobno ks. kan. Rudolph. Ks. Nuncyusz Spolverini jest tylko pośrednikiem.

Wyrok w drugiej Izbie karnęj sądu ziemiańskiego w Dreźnie zapadł dnia 24 b. m. wyrok przeciw trzem redaktorom dzienników drezdeńskich i dziennikarzowi Meyerowi z Berlina w sprawie przekroczenia §§ 17, 18 i 20 prawa prasowego rzeszy. Chodziło o ogłoszenie skargi wytoczonej Sarauwowi i Röttgerowi. Do postępowania sądowego nie dopuszczono publiczności. Redaktorów skazano na 300 mk. kary lub 30 dni więzienia, Meyera zaś na 400 mk. kary lub 40 dni więzienia. Obżalowani chcą założyć rewizję.

Sterownictwo strejków. Socjalno-demokratyczny kierownicy bezrobocia postępują sobie z prawdziwym terroryzmem w agitacji strejkowej. Kto nie slycha bezwarunkowo ich rozkazów, ten jest wyklęty. W Neuminstern dopuścilo się kilku formorów bezprawia przeciw koledze, który wrócił do pracy, chcąc go zastraszyć pogrozkami. Wytoczono przeciw nim śledztwo. W mieście Wandsbeck, gdzie kilku mularzy zawiesilo pracę, socjaliści odgrazali się, że tym, którzy do niej powrócą, niechybnie kark skreca. Przy kilku przeto budowlach musieli policjanci odbywać formalną straż. Pewnej kobiecie zapowiedziano, że ujrzy swego męża nieżywym, jeśli tenże będzie pracować po dawnych warunkach. Ruchem strejkowym mularzy niemieckich kieruje centralny zarząd w Hamburgu. Mieszka tam agitator Knegendorff, pobierający switą pensyą i zawiadujący centralną kasą zapomog. W zeslotygodniowy wtorek uchwalilo zebranie mularzy, aby strejk w Zgorzelicach i Wilhelmshaven trwał i nadal i aby mularze w Pöneck, Budziszynie, Nakle i Neuhadersleben zaprzestali pracować.

Spra wo z d a n i e rady związkowej, dotyczące ogłoszenia mniejszego sta-

nu obłężenia w Sprembergu doszło wczoraj parlamentu. Referat przytacza znane zajścia, jakie się wydarzyły w terminie popisowym. Zaszło przy tej sposobności wybrki uważa ten dokument za nader ważne. Socjalno-demokratyczna agitacja w okręgu spremsberskim przybrała znaczne rozmiary, co dostatecznie wykazuje rozszerzenie się w kołach robotniczych zurychskiego dziennika „Soc. Demokrat.“ Referat ten stanie się przedmiotem obrad parlamentu.

Załoga kolońska otrzymała po przerwie 10-letniej katolickiego kapelana wojskowego. Ostatnim był ksiądz Lünemann, któremu ks. Biskup Namszanski zakazał miewać nabożeństwo w kościele św. Pantaleona dla tego, że świątynia była oddana na użytek starokatolików. Teraz mianowano kapelanem wojskowym ks. Schottena.

Strejk techników w Darmstadzie zakończył się. Czterech przyrzesztowanych studentów wypuszczono w sobotę z aresztu, poczem prelekye na nowo się rozpoczęły.

Cesarz i cesarzowa przeszli pastorowi Rankemu, synowi zmarłego historyka, pismo kondolencyjne.

Książę Bismarck nie wróci — jak pisze „Nat. Ztg.“ — w biegu tej sesji z Friedrichsruhe do Berlina.

Nominacya hr. Herberta Bismarcka na sekretarza stanu jest — jak pisze „Münch. Allgem. Ztg.“ — zapowiedzią bliskiego zamianowania jego generalnym zastępcą kanclerza Reszy niemieckiej.

Minister Puttkamer uda się podobno w tych dniach na kuracyą do wód w Ems.

Prawo zabezpieczenia przyszłości wdów i sierot pozostałych po niemieckich urzędnikach Rzeszy zostanie niezadługo przedłożone parlamentowi, jak pisze „Magd. Ztg.“

Następne posiedzenie Izby panów jest naznaczone na dzień 7 czerwca. Prawdopodobnie odbędzie się w tym terminie głosowanie w sprawie stanowienia nauczycieli w dzielnicach polskich. Koniec posiedzeń sejmowych mogły więc przypaść najrychlej na dz. 28 czerwca.

Do „Kr. Ztg.“ telegrafują z Brukseli: Rząd Rzeszy niemieckiej wyraził na drodze poufnej rządowi belgijskiemu swe zdziwienie, że gabinet tutejszy dał zezwolenie na zaprojektowaną na dzień 13 czerwca manifestacya socjalno-demokratyczną. Mimo, że tę wiadomość stwierdzono z kilku stron, powątpiewać o niej należy.

W Izbie karnęj w Norymberdzie odbył się dnia 18 maja termin o wyszydzanie religii protestanckiej. Obżalowanymi było czterech chłystków i dwa dziewczęta z Friedrichsgemünd. Rzeczą miała się, jak następuje: W listopadzie r. z. przejechał wóz psa. Dzieciaki postanowili mu wyprawić solenny pogrzeb według rytuału protestanckiego. Jeden z niedorostków niósł krzyż na przedce z grubszego ociosany drugi niósł na głowie stare pomięte kapeluszyko i udawał kantora, inni szli za trumną białą i zanosząc się od placu. Nad grobem wypalił jeden z dzieciaków mowę i odśpiewano psalm żałobny. Cała masa dzieci tworzyła orszak pogrzebowy. Pastor Suco z Norymbergi, zacytowany jako znawca, oświadczył, że tej farsy za żart uważać się nie godzi, gdyż naśladowanie wnień rytuału protestanckiego i jeden z nieprotestanckich uczestników pogrzebu zatknął krzyż na psim grobie. Mimo tej opinii pastora uwolniono wszystkich obżalowanych od winy, gdyż sąd nie mógł się dopatrzeć w tem wydarzeniu wyszydzania religii, lecz dzieciństwo; a to z powodu że uczestnicy żałobnego obrzędu należeli do trzech wyznań, katolickiego, protestanckiego i mojżeszowego. Obrońca oskarżonych powiedział zresztą, że na deskach teatralnych uchodzą bezkarnie daleko gorsze przedrzeźniania obrządków religijnych.

Mniejszy stan obłężenia, jaki ogłoszono w Sprembergu i okolicy,

roźni się tem od berlińskiego, że dotychczas nie ma w nim mowy o zakazie noszenia broni. Zresztą należy Spremberg do tych miejscowości, w których demokracja socyalna od dawna głębokie zapuścila korzenie. W roku 1881 ilość głosów socyalistycznych cokolwiek się zmniejszyła, ale za to tem więcej wzrosła w roku 1884. Mianowicie Igną do niej sukienicy i tkacze. W okręgu wyborczym kottbus-spremsberskim padło przy ostatnich wyborach 2800 głosów na socyalistę Kaysera, a w pogranicznym okręgu Sorau jeszcze więcej. Strejki na mniejszą skalę zdarzały się w tych stronach dość często. Przed kilku tygodniami przechwalał się także wychodzący w Zurychu organ socjalno-demokratyczny, że organizacya wyborcza w tych mniejszych przemysłowych miasteczkach Marchii jest prawie całkowicie przeprowadzona; a nawet śmiał się odgrazać, że przy następnych wyborach socjaliści albo stanowczo zwyciężą, albo też wywalczą bardzo znaczne rezultaty.

Etat dodatkowy. Wspomnieliśmy niedawno, że parlamentowi przedłożony zostanie etat dodatkowy, żądający nowych kwot na cele wojskowe. „Strasb. Post“ dowiedziela się, że chodzi głównie o przyznanie funduszy potrzebnych na budowę koszar w Alzacyi i Lotaryngii. Prac przedwstępnych jeszcze wprawdzie nie ukończono, ale plan w całości już naszkicowano.

### BELGIA.

\* Bruksela, 26 maja. Burmistrz Buls wystosował z powodu zapowiedzianego na dzień 13 czerwca mitingu robotniczego do sekretarza partii robotników pismo, w którym wypowiada wątpliwość, czy wolno mu jako głowie miasta wystawiać na pełne niebezpieczeństwo następcstwa mitingu powierzone jego administracyi gminę brukselską. Następcstwa te, pisze dalej p. Buls, łatwo mogą sprowadzić liczne tłumy ludu, które przybędą na miting. Jest rzeczą wcale nie pewną, czy inicjatorowie mitingu posiadają tyle władzy nad tłumami, żeby mogli wpłynąć swym powstrzymać je od wykryków. Burmistrz nie może więc zezwolić na to, iżby zamierzona manifestacya przybrała rozmiary, któreby nie stały w stosunku do sił, jakimi burmistrz rozporządza. Odpowiednio do atrybucyi, jakie mu przysługują na mocy konstytucyi, chwyci się środków, jakie uzna za potrzebne, ażeby wymódz poszanowanie dla zakazu.

### Pożegnanie i wyjazd

#### Najprzew. ks. Arcybiskupa Juliusza Dindera.

Królewiec, 25 maja.

Przez lat 18 ks. Arcybiskup Dinder zarządzał tutejszą parafią katolicką czcowny i kochany od swych owieczek, więc nie dziwnego, iż wszyscy z żalem serdecznym go żegnali, gdy tenże Królewiec na zawsze opuśczał.

W ubiegłą niedzielę ogromna moc ludu zapelnila ubozuchny kościółek, aby ostanie z ust swego dotychczasowego pastora uslyszec kazanie — pożegnalne. Gdy wstąpił na ambonę ks. Dinder z poważnym nastrojem, lecz sercem widocznie wzruszonym, rozległ się płacz w kościółku, świadczący wymownie o przywiązaniu dobrych dzieci, duchownych do dobrego ojca kapłana.

„Ponieważ wam to powiedziałem, smutek napełnił serca wasze“ — tak rozpoczął swą skromną, serdeczną przemowę czcigodny ks. Arcybiskup, nawiewując do słów Ewangelii niedzielnej, poczem wrzwy sposób wyraził boleś swą z powodu rozłączenia się z trzodą swą wierną, aby inne, nader wysokie objąc stanowisko Arcybiskupa dwóch archidiecezyi, gnieźnieńskiej i poznańskiej. Nie tań się z obawą, czy sprosta tyle trudnym obowiązkom swęj godności, którą jedynie na wyrażne żądanie Ojca św. przyjął, lecz z pokorą podającą się woli tego Ojca chre-

Zły dzień do szturmu... Niech lieho porwie takie upały. Matko Boska... Nie jeden przecie jutro mimo upału ostygnie, ale nie ci, nie ci, którzy się Tobie polecają, Patronko nasza... Ależ grzmia dziala!... Za starym już do szturmów, otwarte pole co innego.

Wtem nowy oficer ukazał się we drzwiach.

Jest-li tu jegomość pan Zagłoba? — spytał.

Jestem!

Z rozkazu króla Mitościwego masz waćpan jutro zostawać przy jego osobie.

Ha! chęć mnie od szturmu zachować, bo wiedzą, że stary pierwszy ruszy, niech jeno trąby zagrznią. Dobry pan, pamiętny, nie chciałbym go zmartwić, ale czy wytrzymam, nie wiem, bo jak mnie ochota zeprze, tedy o niczem nie pamiętam i prosto w dym wale... Taka już natura... Dobry pan!... Słyszycie, już i trąbki przez musztrak grają, by każdy na stanowisko ruszał. No! jutro! jutro... Będzie miał i Święty Piotr robotę; już książki przygotowywać musi... W piekle także dla Szwedów kotły ze świeżą smolą na kapiel nastawili. Uf! uf! jutro!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(272)

## POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 120.)

A pan Wołodyjowski poczał oczyma mrugać i srodze wąsikami ruszać, wreszcie rzekł:

Panie kawalerze, nie powiadaj o niej jeno nie złego, bo po wyzdrowieniu ze mną miałbyś do czynienia.

Choćbym chciał, nie mogę nic złego o niej powiedzieć, ale jeżeli to waszjęj mości narzeczona, to powiem, że jej źle pilnujesz, a jeżeli krewna, to zbyt dobrze ją znasz, abys temu, co powiem, miał niegować, dość, że w ten dzień rozkochała ta panna w sobie wszystkich w czambuł starszych i młodszych, niczem innem, jeno oczu strzyżeniem, z dodatkiem jakichś sztuk czarodziejskich, z których ci relacyi zdać nie mogę.

Ona! W pieklebym ją po tem poznał! — mruknął Wołodyjowski.

Dziwna rzecz! — mówił Hassling.

Przecież panna Billewiczówna dorównywa tamtęj urodą, ale taka w niej powaga i nieprzystępność, jakby w jakowej ksiieni, że człek admirując i wielbiąc, nie śmie nawet i oczu podnieść, coż dopiero jakowas nadzieję powziąć. Sami przyznacie, że bywają różne panny: jedne jako starożytnie westalki, drugie co to ledwie spojrzysz, już chciałbyś...

Mości panie! — rzekł groźnie pan Michał.

Nie bdydz się, panie Michale, bo prawdę powiada! — rzekł Zagłoba. — Sam przy niej nogami przebierasz jako mody kurek i oczy ci bielmem zachodzą, a że bałamutna, wszyscy wiemy i ty mało sto razy to mówiłeś.

Porzyćmy tę materayę — rzekł Hassling. — Chciałem tylko waćpanom wytłómaczyć, dla czego w pannie Billewiczównie zakochali się niekórzy tylko, prawdziwą niezrównaną jej doskonałość ocenić zdolni, (tu zarumienilo się znów Hassling) a w pannie Borzobohatęj niemal wszyscy. Jak mi Bóg miły, śmiech brał, bo zupełnie tak było, jakby jakowas zaraza padła na serca. A zwad, a pojedynków namnożyło się w mgnieniu oka. I o co? Po co? Bo i to trzeba wiedzieć, że nie masz takiego, któryby się wzajemnym afektem tej panielki

mógł pochłubić, w to tylko każdy ślepy wierzy, że przedź, czy później on jeden coś wskóra.

Ona, jakoby ją malował! — mruknął znów Wołodyjowski.

Za to obie panielki pokochały się okrutnie — mówił dalej Hassling — jedna bez drugiej krokiem nie ruszy, że zaś panna Borzobohata rządzi jak sama chęć w Tauragach...

Jak to? — przerwał mały rycerz.

Bo rządzi wszystkimi. Sakowicz na wyprawę teraz nie pojechał, taki rozkochany, a Sakowicz pan absolutny we wszystkich książęcych posiadłościach. Przez niego rządzi panna Anna.

Takiż on rozkochany? — spytał znów Wołodyjowski.

I najbardziej sobie dufa, bo to człek sam przez się bardzo możny.

A zowie się Sakowicz?

Wasza mość chcesz go widzę dobrze zapamiętać.

I. zapewne! — odrzekł niby nie dbale Wołodyjowski, ale tak przytęm złowrogo wąsikami ruszył, że Zagłobę ciarki przeszły.

Owóz to tylko chciałem dodać — rzekł Hassling, — że gdyby panna Borzobohata kazała Sakowiczowi, by księcia zdradził, a jej i towarzyszcze ucieczkę u-

latwił, myślę, że uczyniłby to bez wahania, ale o ile wiem, woli to on za plecami Sakowicza uczynić, może na złość mu... Kto wie... dość, że zwierzył mi się jeden oficer, rodak mój (tylko nie katolik), że tam już cały wyjazd pana mieszcznika z pannami ułożony, oficerowie do spisku wciągnięci, że to ma wkrótce nastąpić...

Tu Hassling poczał oddychać ciężko, bo się zmęczył i resztkami sił gonil...

I to jest najważniejsza rzecz, jaką miałem waćpanom powiedzieć! — dodał pospiesznie. Wołodyjowski i Kmicic aż za głowy się porwali.

Dokąd mają uciekać?

Do puszczy i puszczykami się do Białowięzy przebierać... Tchu mi brak!

Dalszą rozmowę przerwało wejście ordynansa Sapiieżyńskiego, który wręczył Wołodyjowskiemu i Kmicicowi po ćwiartce papieru złożonej we czworo. Ledwo rozwiniął swoją Wołodyjowski, wnet ozwał się.

Rozkaz, by już stanowiska do jutrzejszej roboty zajmować.

Słyszycie, jak kartauny ryczą? — zawołał Zagłoba.

No, jutro! jutro!

Uf! gorąco! — rzekł pan Zagłoba.

scianstwa, w którego stanowczym żądaniu upatruje wolę Boga, wyraził nadzieję, iż Bóg także wesprze siły jego przy najlepszej woli i zamiarach, które go ożywiają. Dalej wspominał, iż nie udało się dotąd usilnym jego staraniom uzyskać zwrotu kościoła, należącego się katolikom, a dotąd jeszcze znajdującemu się w rękach „starokatolików“, lecz odnośne rokowania w pełnym są biegu.

Nareszcie napomnienia ojcowskie jako upominek przed odjazdem zostawił swój trzecie ksiądz Arcybiskup z prośbą, by trwała wiernie przy wierze św., która to cnota i darem jest Bożym, jak to dowodzi okoliczność, iż postradali ją nawet kapłani, znający ją dokładnie, nie wystarcza więc jeszcze znać tylko wiare św., lecz trzeba w pokorze prosić, aby ją nam Pan Bóg zatrzymał nieskażoną pozwolił. Zakończył swą mowę dostojny ksiądz Arcybiskup wzywaniem, by jego parafianie pokój umiłowali, który największym jest szczęściem człowieka, i dla tego chcąc w pokoju opuścić miejsce swej pracy prosi o przebaczenie w razie, gdyby komu przykrość wyrządził, jak i on z serca urazy wszystkie odpuszcza.

Wieczorem dnia tego wręczyła księdzu Arcybiskupowi deputacyja parafii katolickiej piękną pastorał biskupa, który nabyto dlań jako podarek pamiątkowy za cenę 1500 marek.

W poniedziałek po południu o godzinie 2 i pół odbyła się na cześć ks. Arcybiskupa uroczysta pożegnana, urządzona staraniem dozoru kościelnego na sali wielkiej Junkerhof, umajonej kwiatami i pięknie udekorowanej. Między innymi przyczyniły się do ozdoby sali portret ks. Dindera, i chorągiew towarzystw tutejszych akademików katolików jako i chorągiew z herbami miasta, oraz portret Ojca św. Leona XIII, mający po bokach popiersia cesarza i następcy tronu. Naczelny prezes, jako i generał komenderujący przybyli nie mogli na ucztę, wyjechałszy poprzednio pierwszy do Berlina, drugi do Gdańska. Za to z wyższych urzędników obecni byli: prezes rejencyjny Studt, komendant miasta generał Fischer, nadburmistrz Selke, zastępca prezesa policyi, dwóch profesorów teologii z Brunsbergi, kilku profesorów tutejszego uniwersytetu, całe zaś grono liczyło około 100 osób.

Szereg toastów rozpoczął profesor uniwersytecki dr. Lossen (profesor chemii, katolik), wznosząc zdrowie Papieża i cesarza, dwóch najwyższych dostojników. Po nim przemawiał radca sądowy Lilienthal i wznosił toast na cześć ks. Arcybiskupa, życząc mu jak najpomysłniejszego powodzenia w nowym urzędzie tak zaszczytnym. Trzeci toast wypowiedział również na cześć ks. Arcybiskupa komendant miasta, sławiąc Jego zasługi jako proboszcza wojskowego, dodając, iż „dobry chrześcijanin dobrym też jest żołnierzem.“ Przemawiali jeszcze ks. prob. Blaszyk z Wystrucyja w imieniu księży z dekanatu, pan Oster na gości przybyłych na zaproszenie komitetu, a nadburmistrz miasta słał słowa ks. Dindera, które jako inspektor szkolny położył około rozwoju szkółki katolickiej.

W końcu sam ks. Arcybiskup Dinder dziękując za te dowody życzliwości wznosił zdrowie parafii swęj jako i miasta, oraz najwyższych urzędników cywilnych i wojskowych i księży swego dekanatu. Na tém zakończyło się urzędowo zebranie uczcujących; lecz po oddaleniu się wyższych osób, bawiła się reszta dalej ochoczo.

W dniu samego odjazdu, to jest we wtorek rano odprawił Arcybiskup nominat ostatnią mszą św. w kościółku ślicznie przystrojonym i w obecności wiernych, który zapewnił ów dom Boży jak w niedziale. Stopnie odtażone pokryte były przepyszny kobiercem ofiarowanym Arcybiskupowi przez pewną tutejszą rodzinę katolicką.

Istniejące tu Towarzystwo śpiewackie św. Cecylii pod umiejętnym kierownictwem swego dyrygenta, nauczyciela szkoły katolickiej, wykonało kilka pieśni, między innymi dwie polskich kompozytorów: „Ave mundi spes, Maria“ Górczyckiego i „Regina coeli“ ks. Surzyńskiego z Poznania. Śpiew znakomicie się udał.

O godzinie 9 rano Najprzew. ks. Arcybiskup Dinder z plebanii otoczonej tłumem ludu, przyczem od drzwi domu aż do powozu dzieci szkolne wrzwały szpaler, wyjechał na dworzec udając się do Fromborka, gdzie mieszka matka jego, a z tamtąd niebawem jedzie na konsekracyję swą do Wrocławia. („Pielgrzym“).

### Konkursa Akademii Umiejętności.

Na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności ogłosił jeneralny sekretarz hr. Tarnowski następujące konkursy:

a) Na konkurs z fundacyi s. p. Bieleckiego ogłoszono w dniu 1 maja 1885 r. temat następujący: „Wpływ i znaczenie królów Bony w rozwoju humanizmu polskiego“. Termin składania wypracowań do 1 marca 1887 r. nagroda 160 złr.

warunkiem, aby procent co lat dwa obracany był na nagrody za wypracowania zadań ogłoszonych w koleji z dziedzin naukowych, mogących wywierać zbawienny wpływ na podniesienie uczuć religijno-moralnych i oświecenia praktycznego ludu naszego.

W myśl życzenia ofiarodawcy Akademia ogłosiła w dniu 6 czerwca 1885 r. konkurs na zadanie: „Historia Kościoła powszechnego w zyciorysach“, naznaczając termin do nadsyłania prac po koniec grudnia 1886 r. Praca konkursowa winna mieć charakter naukowy, to jest, być opartą na samodzielnym, gruntownym użytkowaniu naukowego materiału, a nadto wiarna być napisaną dostępnie w ten sposób, iżby nie tylko przez niższe i średnie warstwy mieszczaństwa, ale także przez lud wiejski z korzyścią czytana być mogła. Objętość pracy ma wynosić około 30 arkuszy druku. Nagroda rubli 600, która w danym razie rozłożona być może na dwie nagrody w kwotach rubli 400 i rubli 200.

d) Po przyznaniu nagrody z konkursu imienia Lindęgo, ogłoszono konkurs nowy w dniu 22 listopada 1885 r. na prace fundacyi wskazane, a mianowicie: „Prace leksykonograficzne, monografie z zakresu gramatyki, historii języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi.“ Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć zaokrągloną i skończoną całość; zresztą nadsyłane być mogą również w rękopismach, jak i ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Termin nadsyłania ustanawia się do końca grudnia 1888 r. Praca za najlepszą uznana, otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli, dwie inne, najwięcej do niej wartością zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli.

e) Z jednorazowej ofiary profesora dr. Heyzmana dla uczczenia 400tnej rocznicy śmierci Jana Długosza ogłasza się ponownie konkurs do dwóch nagród w kwotach 200 i 100 złr., za wypracowania z pomiędzy tematów:

- 1) Jana Długosza służba publiczna od r. 1466 do 1480.
- 2) Zatarę Kaźmirza Jagiellończyka z Biskupem warmijskim.
- 3) Rządy Władysława Opolczyka na Rusi.
- 4) Stosunki Polski do Infantów za Zygmunta Augusta aż do poddania się Infantowi.

Konkurs ten odnosi się tylko do ucznów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy do końca półroczka letniego b. r. będą zapisani. Nagroda większa przeznaczona za najlepsze, mniejsza za najwięcej do niego zbliżone wypracowanie z pomiędzy powyższych tematów.

Termin nadsyłania prac do dnia 1 czerwca 1888 roku.

f) Konkurs do nagrody z funduszu dr. Władysława Kretkowskiego, po raz drugi ogłoszony, z dniem 31 grudnia 1885 r. upłynął bez skutku. Na mocy uchwały Akademii, zgodnie z wolą fundatora, ogłoszony będzie po raz trzeci z terminem do nadsyłania prac konkursowych najdalej po dzień ostatni lutego 1888 roku.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 27 maja.

**\* Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczas nadzwyczajnego profesora w wydziale filozoficznym uniwersytetu wrocławskiego, dr. Eugenio Kūlbinga, profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu.

**\* Przypominamy,** że dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na sali hotelu saskiego wiec w sprawie szkolnej.

**\* Ksiądz Dombek,** proboszcz kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, „zanny kapłan i świetny mówca i znający doskonale język polski“ — tak pisze „Schlesische Volks-Ztg.“ z dnia dzisiejszego — ma być przez rząd król. mianowany kanonikiem poznańskim. Władza biskupia we Wrocławiu nie jest dotąd o tym zamiarze powiadomiona.

Ksiądz proboszcz Dombek pochodzi z Kamienia, w powiecie bytomskim i liczy lat 58.

**\* Żale Nie-Sarmaty.** „Pos. Ztg.“ oplakuje dziś po kilku latach pogrzeb nieboszczyka, rządowego proboszcza Mörkigo w Powidzu, którego pochowano — zdaniem jęj — gorzej, niż zbrodniarza. Przykre te reminiscencye wywołał w duszy korespondenta powidzkiego tej gazety pogrzeb obywatela s. p. Hochbergera, który krótko przed śmiercią („Pos. Ztg.“ pisze, że na godzinę przed śmiercią) powrócił na łono „jedynie zbawczego“ Kościoła katolickiego.

„Pogrzeb Hochbergera wyprawiono z niebywałym przepychem, jakiego Powidz jeszcze nie widział. Zapytujemy atoli — kończy korespondent — czy taki prozelityzm na godzinę przed śmiercią pochwalnie można?“

Ze powrotu Hochbergera na łono Kościoła katolickiego korespondent „Posener Ztg.“ nie pochwali, o tém wiemy bez pytania!

Mybysmy zapytali z naszej strony: czy zmuszanie katolickich matek, aby posyłały dzieci swoje na religiję protestancką, nie zasługuje na surowe potępienie? A jednak „Pos. Ztg.“ dotąd takich eksperymentów nie zganila!

**\* Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 20,05 marek. Od czytających w B. 5,10 marek. — Razem 25,15 marek.

**\* Na nagrobek dla s. p. ks. Pawła Kantorskiego.** Z przeniesienia 46 marek. Ks. Fr. A. 10 marek. — Razem 56 marek.

**\* Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 561,77 marek. Z parafii Mącznickiej 9,38 marek. Z parafii Murzynowski 12,34 marek. — Razem 583,49 marek.

**\* Na odbudowanie i wyposażenie kościoła** w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 361 marek. Tyborska z Wągrówca 1,50 m. S. Sobierajski z Żernik 1 marke. — Razem 363,50 marek.

**\* Nowy komendujący generał V korpusu,** baron Meerscheidt-Hüllessem, przybył wczoraj wieczorem do Poznania i zamieszkał w hotelu Myliusa.

**\* Ma wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej** toczyły się obrady przeważnie nad uregulowaniem Bogdanki i uchwalono ją w części dolnej uregulować, a na roboty wyznaczyć 46,000 marek. Co do kierunku Bogdanki na terytorium miejskim postanowiono odcroczyć uchwałę aż do złożenia sprawozdania w tej sprawie przez komisję budowlaną. Istniejący na W. Garbarach i ulicy Szyperskiej kanał poprowadzony zostanie przez polewane rury gliniane ku nowemu biegowi Bogdanki.

**\* Z sądu ławniczego.** (Skutki strejki). Robotnicy z tutejszych fabryk cygar, z których wszystkie są dotychczas w rękę żydów, zrobili strejk w marcu r. b. Fabrykant chce sobie zaradzić, napisał do Wrocławia po robotnicze, które też niebawem stanęły się na tutejszym dworcu. Wermistrz obawiając się, aby strejkujący nie sponiewierali robotnic, udał się po nie na dworzec i w towarzystwie policyanta Spitzera prowadził je do miasta — na Chwaliszewo. Na moście Chwaliszewskim, gdzie kilku robotników strejkujących oczekiwało przybycia robotnic, przyszło do starcia, robotnik Engel weisnął się między robotnicę, zjadł policyant chciał go wyprowadzić. Niebawem powstało zbiegowisko. Gdy nadszedł drugi policyant do pomocy, zaczęli robotnicy Engel, Plagens i Cierpka łączyć policyantów, wywołując między innymi, że policya żyje z pieniędzy, które robotnicy opłacają. Czwarterny z robotnikami Siebertowi, nie można było udowodnić obelgi mianowanej na władzę, gdyż w tém zamieszaniu świadkowie nie łatwo mogli sobie spamiętać, kto i co wygaduje. Sąd skazał Engla na miesiąc, Plagensa jako już dawniej karanego na dwa miesiące a Cierpkę Klemensa na dwa tygodnie więzienia.

Tegoż dnia (24 b. m.) stawał przed sądem ławniczym robotnik z fabryki cygar Maksymilian Sowiński. Na dniu 8 marca sędzieli sobie robotnicy z fabryki cygar w restauracji Librowicza. Przybyli tam także strejkujący robotnicy i starali się groźbami nakłonić robotników do zawieszenia pracy. Przywołany komisarz policyjny wezwał Sowińskiego, który do agitatorów należał, aby wyszedł z szynkowni. Sowiński, sądząc, że wermistrz spowodował jego wydalenie, wyzywał go, wolał, że wermistrz razem z nim siedział na jednej ławie w Rawiczu. Za to skazał sąd Sowińskiego na dwa tygodnie więzienia. — Robotnikom naszym radzimy, aby, jeśli się sądzą pokrzywdzonymi w zarobku, drogą legalną dopominali się praw swoich, unikając ekscesów, które ostatecznie nie ulżą ich i biedzie i tylko na ławę oskarżonych ich wprowadzają.

**\* Z prowincyi,** 26 maja. W dniu 26 czerwca r. b. upływie lat 25, jak poniżej wymienieni złożyli egzamin na nauczycieli w seminarium paradykiem: Wojciech Czekański, Edward Dymek, Jerzy Drobog, Jakób Ekowski, Leon Gramse, Wojciech Kirschke, Michał Konieczny, Jan Leja, Władysław Patrzykowski, Jan Rosochowicz, Franciszek Sibilski, Antoni Snowadzki, Robert Stellert, Walenty Winiecki, Piotr Wojciechowski i Marcin Zachowski. Jest życzeniem kilku z nich, obchodzą w Poznaniu wspólnie i uroczyste 25-letni jubileusz urzędowania podczas ferij żniwnych, do czego dołączają się niezawodnie i nauczyciele, którzy w tym samym roku i czasie seminarium poznańskie opuścili.

Porządek uroczystości: msza żałobna u fary, za zmarłych nauczycieli seminaryjnych i kolegów, poczem wspólne powitanie, obiad w hotelu berlińskim, pogadanka i obejrzenie osobliwości miasta. Porozumienie w tym względzie pożądanym, i dla tego niech każdy nauczyciel z tego kursu zgłosi się wcześniej do p. Wł. Kamińskiego, właściciela hotelu berlińskiego w Poznaniu, donosząc mu o swém zamieszaniu, najbliższej poczcie i że weźmie udział w uroczystości.

**\* Grodzisk.** W niedzielę dnia 6 czerwca odbędzie tutejsze Towarzystwo Przemysłowe majówkę do lasu grabliewskiego, na którą szanowna publiczność miasta i okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

**\* Kostrzyn.** Młodzież miasta Kostrzyna urzędza w niedzielę 30 b. m. zabawę letnią w lasu p. Żółtowskiego w Trzku, na którą szanowną publiczność tak z miasta jak i okolicy zaprasza Zarząd.

**\* Na obwód rejencyi poznańskiej** przypada na rok etatowy 1886/87 klasyfikowanego podatku dochodowego 683,052 marek od 4094 opodatkowanych. Najwyższe opodatkowanymi w powiatach krotoszyńskim i samotulskim połączonym się do 34 klasy i płacić mają od swego dochodu rocznego wynoszącego 360,000 marek do 420,000 marek, podatku 10,800 marek.

**\* Jaraczewo.** W poniedziałek wybrali radni miasta burmistrzem Jaraczewa p. Fabiana, rachmistrza w cukrowni i ajenta poczty w Komorzu pod Żerkowem.

**\* Inowrocław.** We wtorek odbył się tu targ na remonty. Spędzono dość znaczną liczbę koni, lecz komisya zakupiła z nich tylko 17, placąc za konia 600 do 900 marek.

**\* W Kępnie** miesiąc powiatowem powiatu ostrzeszowskiego, pożądanym jest kupiec Polak, któryby zaołożył tamże skład lokciowy. — Okolica tegoż powiatu jest wyłącznie polską.

**\* Chelmża.** W pobliskiej wsi Dubiel-

nie, zamieszkał przeważnie przez katolików, chodzi do szkoły 190 dzieci, i to 120 katolickich a 70 ewangelickich. Drugi nauczyciel, dla którego dopiero przed 2 laty posadę utworzono, jest ewangelikiem. Obecnie, gdy nauczyciel pierwszy wniósł o emeryturę, zażądali ewangelicy mieszkający Dabielna, chociaż są w mniejszości, aby pierwsza posada obsadzona była ewangelikiem, w czem popierał ich powiatowy inspektor szkolny Derischeit z Chelma, naturalnie także protestant. Rzeczywiście też ofiarowano tę posadę sąsiademu nauczycielowi ewangelikowi. Wątpimy, czy rejencya tę nominacyję zatwierdzi. Ludność katolicka wiecej jest z takiego postępowania niezadowolona i zamysła wszelkimi legalnymi środkami starać się o cofnięcie nominacyi.

**\* W sprawie tłumaczy.** Czytamy w „Danziger Ztg.“: „Z Izby karnej. Zbadanie prawdy pociąga za sobą wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli świadkowie umieją tylko po polsku. Polski bowiem język ma tyle odcieni, że tłumacz musi znać je wszystkie, aby mógł wyrobić sobie dokładny obraz zeznań. Mimo to myli się nieraz tłumacz w rozumieniu odpowiedzi świadków. — Robotnica Karolina Liedtke, z domu Bystroń, z Barnowa oskarżona była o nierozumne krzywoprzysięstwo. Mimo swego niemieckiego nazwiska umie tylko po polsku i ani słowa nie rozumie po niemiecku. — W skardze prywatnej Pettkego przeciw Maryannie Potrykus słuchana ona była w dniu 22 czerwca 1884 r. przed sądem ławniczym w Kartuzach jako świadek i na terminie miała zeznać, że zimową porą mieszkała razem z Potrykusową. Oskarżona twierdzi, że w owym terminie nie powiedziała, iż mieszkała razem „w ostatniej zimie“, lecz „w przedostatniej.“ Jeżeli tłumacz zeznanie jej źle przetłumaczył, to nie może być za to karana. Prokuratorzy wniosła o odcroczenie sprawy i zawezwanie na świadka tłumacza Wierzbickiego z Kartuz. Sąd odrzucił ten wniosek, podnosząc, iż możebnym jest, że tłumacz pomylił się w rozumieniu zeznania. — Oskarżona została uwolniona. — Podobny przypadek zaszedł w oskarżeniu robotnicy Maryi Rohde, z domu Dorsch. Ona także nie rozumie ani słowa po niemiecku. — Oskarżenie opiera się także na zeznaniu tylko po polsku mówiącego świadka, który w terminie audyencyjnym odwołał swoje zeznanie obciążające oskarżoną, twierdząc, że przy przesłuchaniach fałszywie go tłumacz rozumiał. — Oskarżona została uwolniona.“

Wypadki te — a niestety nie są one wyjątkowe — przemawiają najpełniej w interesie samego wymiaru sprawiedliwości za spisywaniem protokołów w języku polskim i prowadzeniem śledztwa w tymże języku z osobami nie władającymi językiem niemieckim, czyli za równouprawnieniem języka polskiego.

**\* Gdańsk.** Walne zebranie Stowarzyszenia Górsesa odbędzie się we wrześniu. Równocześnie odbędzie się tu koncert katolickich studentów z Prus Wschodnich i Zachodnich.

**\* Kraków.** Czytamy w „Czasie“: „Dowiedziemy się, że skutkiem bliźszego porozumienia między komitetem pomnika Piusa IX. a profesorem Gadomskim, model gipsowy tegoż pomnika nie będzie umieszczony w żadnym kościele krakowskim, ale ofiarowany do katedry łacińskiej we Lwowie.“

**\* Cholera.** W przeciagu doby do środy południa zachorowały w Bari 3 osoby, zmarła 1; w Wenecyi zachorowały 22 osoby, zmarło 12 osób.

**\* Milwaukee.** Podczas rozruchów w Milwaukee, których głównymi sprawcami, jak twierdzi milwaukee „Krytyka“, byli Niemcy, zabito resp. raniono następujących Polaków: Jana Maszka (vel Maszka) lat 21. Został ugodzony kulą w brzuch. Umarł dnia następnego po ciężkich cierpieniach, pozostawiając młodą żonę i jedno dziecko. — Roberta Erdmanna, lat 19, śmiertelnie ranny w brzuch. Marcina Jakóbowskiego lat 45, ranny śmiertelnie. — Jakóba Nowaczyka, 13 letniego chłopca, który zamiast pójść do szkoły, poszedł z książkami pod pachą z tłumem robotników do Bay View. Śmiertelnie kulą ranny w brzuch, umarł. — Kaźmirza Dudka, lat 23; ugodzony kulą uszedł jeszcze ze 150 kroków, potem padł na ziemię. Jakiegoś nieznanego robotnika. — Michała Ruchalskiego, lat 30 do 40, został przestrelony przez pierś i wkrótce ducha wyzionął. — Marcina Jankowiaka, ugodzony został kulą w czoło. — Jana Osińskiego, lat 28, odebrał kontuzyę w prawą łopatkę. Dr. Scriber, który opatrywał rany wyżej wymienionych, oświadczył, iż krom Osińskiego, żaden z nich nie wyzdrowieje.

**\* Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 28go maja św. Germana B. Wschód słońca o godz. 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

**\* Na odbudowanie kościoła w Szaradowie** złożyli u podpisano: ks. administrator Degler z Wilkowa Niem. 5 marek, p. Kramer z Wrocławia 50 marek, ks. proboszcz Loeper z Bytowa Z. Pr. 3 mrk., p. Becker z Gnieszna 5 m., ks. prokurator Ziolkowski 5 mrk., ks. dr. Łukowski 2,50 marek, hr. E. Bnińska z Samostrzela 20 marek, ks. prob. Jordan z parafii z Nieprzeszowa 15 marek, ks. proboszcz Kowalski z Toruń. Papowa Z. Pr. 15,00 marek, p. Wodak z Biednychowice p. Kandrzyń 10 marek, radczym p. Frantz z Lignicy 5 marek, N. N. z stemplem pocztowym Nowe Miasto (Görschen) 20 marek, hr. M. Czarna z Raska 20 marek, hr. B. Czapski z Hanoweru 20 marek, pani Potworowska z Goli b. marek, hrabina E. Ponińska z Wrześni 6 marek, ks. proboszcz Lemieź z Sadek 37,28 marek, ks. proboszcz Dziubek z Łobżenicy 45 marek, pani Zajęczkowska z Konina pod Lwówkiem 3,50 marek, ks. G. Schroeder z Grodziska 11,55 marek, parafia siedlecka dekanat grodziski 20 marek, p. Lossow z Gryżyn 10 marek, p. Wiczorek z Pszczółczyna 5 marek, p. Frydrychowicz z Tucholi 6 marek.

Wyciekając dalszych ofiar, składam wzy-

atkiem szlachetnym Dobroczyncom serdecznie: Bóg zapłać! Z największym uszanowaniem ks. A. Radecki. Szaradowo, w maju 1886.

### TELEGRAMY.

Paryż, 27 maja. Pogrzeb generała Herbingera odbędzie się jutro. Rochefort pragnie pogrzeb ten wyznać w celach demonstracyjnych przeciwko Ferreremu. — Wczoraj wieczorem zażądała w Bordeaux trąba powietrzna znaczące spustoszenia. Znaczna liczba osób jest ranna.

Berlin, 27 maja. Izba polska przyjęła w drugim czytaniu projekt do ustawy o pociąganiu wojskowych do podatków gminnych, a w 3ciem czytaniu projekt kanałowy z rezolucyą domagającą się szybkiego wykonania robót i uregulowania Odry.

Ministryalny dyrektor Szulz oświadczył, że roboty co do regulowania wyższej Odry przyspieszone będą.

Następnie przyjęto projekta dotyczące części kosztów przypadających na Prusy z powodu budowy kanału północno-niemieckiego.

Zofia, 27 maja. Z 45 wyborów wyszło 41 posłów ministryalnych. W niedzielę przypadną wybory w 16 okręgach.

Metz, 27 maja. Biskup Dupont Desloges przyjął ostatnie Sakramenta święte.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

**\* Ziemiańska wyszedł nr. 21** i zawiera: O rejestrowności leśnej, J. Lukomski. — Doświadczenia z uprawy rozmaitych odmian owsa, dr. J. Michalowski. — Nowy projekt opodatkowania okowity. — Czynności leśne w maju. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

**\* Tygodnika beletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 34 i zawiera: Artykuł wstępny: Międzynarodówka (Internationale), A. M. — Ciemne dni, powieść przez Hugo Convey'a, przekład E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika“: Listy z nad Sekwany A. W. — Orły polskie, J. Ch. (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie, naukowe i społeczne. — Nekrologia.

**\* Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 34 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica, powieść w dwóch tomach przez Karola Reade, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Wśród burz i gromów, powieść M. J. Mary, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Wszystko dla miłości, powieść autora „Rubinowej cysterny“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

**\* Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 21 wyszedł z druku i zawiera: Co wietrzyk opowiadał gruszy w noc majową, pogadanka ogrodnicza przez Zofia Grabkowską. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne Reid'a (ciąg dalszy). — Dwie wiosny, wierszyk przez M—a. (z drzewor.). — Czaplina fosforyczna (z drzewor.). — Prawdziwy bogactwo, powieść przez autorkę Reginki (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania. — W Dodać k: Imieniny Zosi. — Na wyżynie, wierszyk (z drzewor.). — Niezgodni królewicze, bajka prawdą przeplatana. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach, z francuskiego.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 maja. LUZIŃSKIEGO HOTELA FRANCUSKI. Ks. Skapski z Lubasza, ks. Jezierski z Dąbrówki, ks. Stojanowski z Koryta, Poniński z rodziny z Komornik, pani Łubińska z Kiączyna, hr. Czarniecki z córka z Pakosławia, Szczaniecki z Michorzewa, Libelt z Zajęczkowa, Schreiber i Cohn z Hamburga.

### Ostatnie telegramy.

Catania 27 Maja. Strumień lawy dotarł aż do Nicolosi. Z Catanii i Messyny wysłano na pomoc gwardye miejskie, pompierów i wozy. Przygotowują już wsparcia i mieszkania na przyjęcie dotkniętych katastrofą.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 27 maja 1886. (Kursa końcowe.)	
Ziemieplody.	Kapitały.
Pszonica wzmoc. maj-czerwiec 159,50	Berlin, 27 maja 1886.
wrzesień-paźdź. 154,75	
Żyto wzmoc. maj-czerwiec 135,—	Pr. consol. 4% 105,10
czerwiec-lipiec 135,—	Pozn. 4% listy z. 101,25
wrzesień-paźdź. 137,25	Pozn. 3 1/2% l. z. 100,—
Olj rzep. stałej. maj-czerwiec 42,50	Pozn. listy rent. 10,390
wrzesień-paźdź. 43,30	Austr. banknoty 161,25
Okowita wyżj. w miejsku 36,60	Ros. renta srebr. 68,80
— maj-czerwiec 37,20	Ros. banknoty 199,10
czerwiec-lipiec 37,20	Ros. consol. 187,100,—
lipiec-sierpień 38,10	Ros. listy zast. 99,50
sierpień-wrzesień 39,—	Pol. likw. l. zast. 56,75
wrzesień-paźdź. 39,60	Weg. 4% rent. zł. 84,50
Owies maj-czerwiec 127,—	Austr. akcyje kr. 457,50
Wyp. żyta wsp. Wyp.-oko. kw. 130,000	Austr. frac. kol. pn. 382,50
	Lombardy 195,—
	Uspas. słabe.

### Szoceła, 27 maja 1886. (Kursa końc.)

Pszonica słabo. maj-czerwiec 156,—	Okowita bez inter. w miejsku 36 10
wrzesień-paźdź. 158,50	maj-czerwiec 36 40
Żyto słabo. maj-czerwiec 130 —	czerwiec-lipiec 37 40
wrzesień-paźdź. 133 50	sierpień-wrzesień 38 20
Olj rzep. niezum. maj-czerwiec 43 20	Petroleum w miejsku 11,10
wrzesień-paźdź. 43,50	Rzepak w miejsku

